Rok VIII

Nr. 245

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Korduli p.
Wtorek: Jana Kapistr.

CHOJNICE, wtorek dnia 23. października 1928 r.

Słońca wschód 6.40 zachód 16.49
Księżyca wschód 14.32 zach 22.30

Dlaczego upadek bolszewizmu w Rosji jest nieunikniony?

(Wywiad z byłym dyktatorem Rosji, Al. Kiereńskim.)

Stawianie horoskopów politycznych jest naogół rzeczą bardzo niebezpieczną. Niemniej jednak jeśli chodzi o Rosję dzisiejszą, można z całą pewnością powiedzieć, że rozwój polityczny ZSSR zmierza konsekwentnie do przewrotu politycznego. Nie można oczywiście z całą dokładnością powiedzieć, czy przewrót ten nastąpi jutro, czy też za trzy miesiące, lub trzy lata, ale jedno przewidzieć można nieomylnie, że mianowicie dyktatura rosyjska pójdzie tą samą drogą, po jakiej kroczyły wszystkie dyktatury w dotychczasowej historji narodów.

Jaki jest stan rzeczy w Rosji dzisiejszej? Rząd Stalina usunął Trockiego, Zinowjewa, Kamieniewa, Radka i Rakowskiego z znajmowanych przez nich stanowisk. Walka ideowa, która do kroku tego doprowadziła, toczy się jednak w dalszym ciągu, a tryumf stalinowców nad reakcją leninowską jest stanowczo tylko zwycięstwem pozornem.

Równocześnie obserwować można w Rosji stale rosnące niezadowolenie szerokich warstw ludności z rządów centralnego komitetu wykonawczego, co przypisać należy w pierwszym rzędzie opłakanym warunkom bytu klasy robotniczej. W roku 1921 rząd Lenina zmuszony był popierać reorganizację systemu gospodarczego przez wzgląd na klęskę głodu, która dotknęła podówczas większość prowincyj rosyjskich. Reorganizacja ta o tyle była dla Rosji korzystną, że skutecznie przeciwdział. klęsce głodu. Ale wkrótce przyszedł nowy okres reakcji.

Musimy sobie uświadomić jedną zasadniczą rzecz; że mianowicie Rosja współczesna nie jest ani republiką socjalistyczną, ani sowiecką. Panujący tam system gospodarczy jest wybitnie kapitalistyczny, różniący się tem tylko od kapitalizmu zachodnio - europejskiego, że jest to kapitalizm państwowy. Jego następstwem jest ogólna niedołężność systemu, sprawiająca, że produkcja i zbyt artykułów pierwszej potrzeby odbywa się z olbrzymiemi trudnościami, potęgowanemi jeszcze w wielkiej mierze komplikowanemi formalnościami, towarzyszącemi każdej tranzakcji. Już sam fakt istnienia w Rosji skomplikowanego monopolu biurokratycznego wystarcza do znakomitego utrudniania na każdym kroku wszelkich poczynań gospodarczych, które związane są zawsze z bezcelowemi i tempo rozwoju gospodarczego znacznie zwalniającemi oficjalnemi formalnościami. Jeśli do tego wszystkiego dodamy jeszcze olbrzymią ilość pośredników i spekulantów, których działalność polega jedynie na wyzyskaniu narodu rosyjskiego, to zrozumiemy, dlaczego przemysł, handel i rolnictwo w Rosji współczesnej przeżywają od szeregu lat chroniczny kryzys.

W latach 1921 — 1924 — 1925, t. j. bezpośrednio po zaprowadzeniu w Rosji t. zw. nowej polityki ekonomicznej (NEP) można było w rozwoju rosyjskiego życia gospodarczego obserwować pewne postępy. Przywrócenie zasady wolnego handlu prywatnego pociągnęło za sobą pewną poprawę stosunków. Był to okres wielkich nadziei. Ale w roku 1925 zmieniła się ponownie polityka rządu moskiewskiego, zadając nowy cios życiu gospodarczemu kraju. Monopol państwowy został wzmocniony, a to było równoznaczne z zupełnym upadkiem produkcji i obrotu towarowego między miastem a wsią. Chłopi nie chcą sprzedawać zboża, w miastach zaczyna się coraz dotkliwiej odczuwać brak chleba i innych produktów gospodarstwa wiejskiego.

Naczelnym problemem współczesnej Rosji powinna być sprawa ponownego zaprowadzenia zasady wolności gospodarczej i politycznej. Pod względem gospodarczym Rosja tak długo nie będzie mogła istnieć, dopóki nie zostanie przywrócona zasada prywatnej produkcji i prywatnego handlu. Z pewnemi wyjątkami (nafta, węgiel, złoto) sprawa bezpośredniej denacjonalizacji przemysłu jest w Rosji nakazem chwili. Równocześnie usunąć należy monopol handlu zagranicznego i wewnętrznego. Dzisiejszy stan rzeczy, wywołany istnieniem w Rosji niedołężnego, biurokratycznego aparatu państwowego, musi doprowadzić do zupełnego upadku ruchu towarowego między producentem wiejskim a konsumentem miejskim.

Niema na świecie ani jednego państwa, zajmującego poważne stanowisko w międzynarodowym życiu handlowem, które nie chciałoby nawiązać stosunków handlowych z Rosją. Nawet najbardziej konserwatywni przedstawiciele angielskiego świata gospodarczego nie są zdecydowanymi przeciwnikami nawiązania stosunków handlowych z sowietami. Dlatego też za upadek rosyjskiego handlu zagranicznego nie mogą żadną miarą ponosić odpowiedzialności państwa obce, lecz jedynie i wyłącznie sami bolszewicy. Przemysłowcy całego świata byli świadkami lo? su Kruppa i Wolffa. W dzisiejszych warunkach zaufania do rządu moskiewskiego nikt mieć nie może.

Krótko mówiąc, zasadniczem zadaniem rosyjskich czynników miarodajnych powinno być popieranie rozwoju kapitalizmu, w Rosji defacto istniejącego, — popieranie na zasadzie wolności handlu i produkcji. Były kiedyś czasy, — przed wojną oczywiście, — kiedy rosyjskie huty żelazne należały do najlepszych na świecie. Czasy te należą do przeszłości, ale czyż nie mogłyby się wrócić?

I wśród samych bolszewików istnieją dość silne prądy, hołdujące zasadzie wszechstronnego popierania rentowości przemysłu. Pragnęliby oni widzieć Rosję na przedwojennym poziomie jej rozwoju gospodarczego, a znaczna część społeczeństwa rosyjskiego w gruncie rzeczy też sobie nic innego nie życzy. Prądy te zyskują z dnia na dzień na intesywności, obejmując coraz to szersze warstwy chłopów i robotników, nie wyłączając najbardziej nawet uświadomionych komunistów. Codziennie niemal na skutek wzmagania się wpływów tych właśnie jednostek wydawane są nowe koncesje prywatnym przedsiębiorstwom, których inicjatywa, niekrępowana żadnemi przepisami urzędowo - biurokratycznemi, prowadzi zazwyczaj do rozkwitu ich przedsiębiorstw.

Ale wszystko to dzieje się jedynie pod naciskiem jednostek, które wprawdzie rozporządzają dość znacznemi wpływami, w gruncie rzeczy jednak słowa decydującego w Rosji nie mają. Dlatego też przejściowy rozwój (bardzo zresztą ograniczony) nie może uchodzić za dowód zmiany systemu. Przeciwnie, ten się nie zmienia. Ani bowiem Stalin, ani inni włodarze sowieccy, nie mają zamiaru dać się przekonać co do niesłuszności ich dotychczasowych poglądów. Są to konserwatyści, którzy nie chcą zejść z obranej raz drogi, widząc nawet błędy swej dotychczasowej polityki.

Wyborów roku bieżącego w Rosji nieprzeprowadzono. Stalin bał się nowych wyborów, które niewątpliwie wykazałyby dalszy wzrost siły przeciwników dzisiejszego regime'u. Odłożenie wyborów nie mogło jednak wyeliminować z życia publicznego Rosji walki między Stalinem a postępowcami, — walka, która trwać będzie tak długo, dopóki w dzisiejszym systemie rządzenia nie nastąpi zasadnicza zmiana. Dla obserwatora, zdala od centrum niedostrzegalna, w dalszym ciągu będą przeciwnicy ideowi Stalina zajmować odpowiedzialne stanowiska w administracji państwowej, — ale walka nie ustanie.

Emigranci rosyjscy nie chcą w Rosji wywołać zaburzeń gwałtownych. Przeciwnie każdy z nich gotów jest popierać szczerze każde zarządzenie, które mogłoby przynieść korzyści ludowi rosyjskiemu. O ile by w siłach emigrantów leżało niedopuszczenie do katastrofy, z pewnością potrafiliby oni w odpowiedni sposób działać. Ale wobec rozwoju wypadków w Rosji wszyscy są bez silni. Upadek bolszewizmu w drodze przewrotu zbliża się, a rozwoju tego nikt nie zdoła wstrzymać. Przewrót, a z nim upadek Stalina przyjść musi, gdyż dzisiejszy dyktator Rosji, jak wszyscy inni dyktatorzy, zdecyduje się na koncesje dopiero wtedy, kiedy będzie już za późno.

Ku zmartwieniu bolszewików

Ostateczna likwidacja strajku łódzkiego

Łódź, 21. 10. Wszystkie niemal większe fabryki w Łodzi znów nieczynne, natomiast pracują Krusche i Ender w Pabianicach i niciarnia w Widzewie.

Administracje fabryk przygotowane są na to, że w poniedziałek rozpocznie się normalna praca. Zostało wydane zarządzenie podpalenia pod kotłami.

Nie ulega wątpliwości, że przemysłowcom i związkom zawadowym zależy na podpisaniu 5 proc. podwyżki płac.

Istnieje dążenie, aby nie było ani jednego dnia bez obopólnej umowy. Po podpisaniu umowy zacznie być stosowana nowa tabela płac. Później nastąpi uzgodnienie innych punktów żądań robotniczych.

Opublikowanie układu morskiego

Paryż, 22. 10. (radjo). Dziś w poniedziałek nastąpi równocześnie w Londynie i Paryżu opublikowanie francusko - angielskiego układu w sprawie floty. Oba rządy postanowiły podać do wiadomości publicznej całą korespondencję i wymianę not, dotyczącą paktu, jak również treść samego paktu.

Śmierć czyha na każdym miejscu

Pasażerka wypadła z samolotu

Tun, 22. 10. (radjo). W czasie przelotu nad Alpami pewnego szwajcarskiego lotnika wojskowego, w chwili, gdy lotnik znajdował się nad lodowcem Aleczem, samolot dostał się nagle w korkociąg.

Po wydostaniu się z niebezpiecznej sytuacji, lotnik zauważył, że aparat stał się o wiele lżejszy, niż był poprzednio i z wielkiem przerażeniem stwierdził, że towarzysząca mu pasażerka wypadła z samolotu.

Zawiadomione o nieszczęśliwym wypadku i wysłane natychmiast ekspedycje ratunkowe odnalazły po długich poszukiwaniach trupa nieszczęśliwej ofiary na lodowcu.

Nie chcą żadnych reform

Rewolucja w Afganistanie

Wiedeń, 22. 10. (radjo). Dzienniki donoszą z Londynu, iż nadeszły tam wiadomości o wybuchu rewolucji w Afganistanie. Według jednej wersji, była to rewolucja pałacowa kilku dygnitarzy, którzy nie zgadzają się z dążeniami cywilizacyjnemi króla. Według zaś innych doniesień, wybuchnęła powszechna rewolucja. Naczelny kapłan Abd-Ur-Rahama oraz trzej jego zwolennicy zostali na rozkaz króla straceni.

Przed wielką rocznicę

Cośmy spełnili i co nam spełnić trzeba

Refleksje na temat 10-lecia niepodległej Polski

Z początkiem przyszłego miesiąca święcić będzie cała Polska wielką rocznicę. Oto lat 19 mija od chwili, gdy z Polski zerwane zostały krwawe pęta długotrwałej niewoli, gdy po latach tyraństwa i ucisku pękły kordony zaborcze i ziemie polskie zjednoczyły się znowu w wolne i niepodległe państwo. Polska odżyła i od 10 lat stoi znowu wśród moctrstw europejskich jako twórczy i żywotny czynnik państwowy...

Gdy dziś spojrzymy poza siebie i spoglądniemy na pozostałe za nami 10 lecie pracy państwowej dla Polski, dojrzymy, że dużo w tym minionym okresie dokonało się wydarzeń, liczne Polska przechodziła koleje. A choć losy często zmienne były, wreszcie jednak Polska utrwaliła swój byt zabezpieczyła swą niepodległość i dziś jest na międzynarodowym terenie jednym z ważniejszych czynników państwowych.

Gdy zatem zestawić chcemy ogólny bilans minionego dziesięciolecia — radość opanować musi wszystkie serca polskie. Przetrwaliśmy wszystkie ciężkie chwile, pokonaliśmy wszystkie trudności i podstawy niepodległego państwa zostały ugruntowane i wzmocnione.

Równocześnie jednak z radością i dziękczynieniem przychodzą na myś i pewne refleksje. Oto bowiem nie wszystko jeszcze w Polsce jest uporządkowane, nie wszystkie sprawy jeszcze załatwione. Staje przed nami jeszcze ogrom pracy, pracy może ważniejszej, niż w ciągu ubiegłego dziesięciolecia, pracy bowiem nad utrwaleniem wewnętrznego ładu i praworządności, oraz nad zagwarantowaniem dobrobytu Polski. Właśnie, jakby równocześnie z tą wielką rocznicą 10-lecia niepodległości, zbierze się Sejm i rozpocząć ma obrady nad jedną z podstawowych spraw państwowych, mianowicie nad sprawą konstytucji Polski. Równocześnie ze sprawami konstytucji stają również przed Sejmem i inne zagadnienia natury gospodarczej i społecznej, których waga jest również wielka i od załatwienia których również zależy byt Polski jako niepodległego państwa.

Dokonaliśmy więc w ciągu ubiegłego dziesięciolecia wiele, ale jeszcze większe zadania stają przed nami na przyszłość. Niestety nie wszystkie ugrupowania polityczne doceniają powagę chwili obecnej. W niektórych obozach trwają jeszcze ciągle złe przywary, które grożą ciągle państwu poważnymi wstrząsami. I tak różne nieopatrzne jednostki polityczne rzucają na oślep najróżnorodsze projekty, które zamiast pracy dla dobra Polski, wysuwają na plan pierwszy własne ambicje i interesy i pod tem hasłem prowadzić chcą dalsze rządy w Polsce. Czyż trzeba dodawać, jak takie zakusy są zgubne, jak wielką krzywdę czynią odrodzonemu państwu i jak niebezpieczne mogą mieć następstwa. Tylko bowiem praworząd na i moralna praca może Polsce zabezpieczyć byt, tylko przy wytężonej współpracy wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, zapewniony może być dobrobyt Polski. Wszelkie inne projekty i eksperymenty mogą się srodze zemścić, a to tem więcej, że Polsce nie brak wrogów, którzy tylko czekają na rozluźnienie się wewnętrznej spoistości Polski.

Oby te uwagi, nasuwające się wraz z 10-leciem istnienia niepodległego państwa otrzeźwiły nieco zapamiętałych polityków, oby wyrwały ich z własnych ambicyjek i ciasnego doktrynerstwa i pozwoliły im wznieść się na poziom wyższy, poziom ogólnego dobra narodowego. To bowiem potrzebne jest dla dalszego rozwoju Polski, bez tego zaś to, co do tej pory dokonaliśmy, łatwo może być zniszczone i narażone na szwank.

Rozłam w Polskiej Partji Socjalistycznej dokonany

Krótka historja sporów wśród czerwonych towarzyszy

W ub. czwartek nastąpił zdawna wyczekiwany rozłam w partji socjalistycz. Mamy w tej chwili dwie partje: PPS. i dawną „frakcję rewolucyjną"-PPS.

Punktem wyjścia rozłamu było powołanie posła Jędrzeja Moraczewskiego do gabinetu marsz. Piłsudskiego. Wzeszłym roku sąd partyjny wykluczył p. Moraczewskiego z PPS. Sprawa ta wypłynęła raz jeszcze w roku obecnym, kiedy na Radzie naczelnej zakwestjonowano procedurę postępowania sądowego. Grupa pro - rządowa, stojąca w obronie tw. Moraczewskiego, nie osiągnęła swego celu i wyroku nie obaliła.

Od lata zaczęły się przygotowania rozłamowe Mówiono o organizowaniu „narodowych socjalistów", mówiono o owzmocnieniu „frakcji rewolucyjnej". Od kilku tygodni wypadki szły szybko. Zwolennicy rządu restytuowali radę zawodową związków w Warszawie czego władze partji nie uznały. Rada kierowana przez piłsudczyków odwołała się o interwencję do marszałka Daszyńskiego, ten jednak delegacji, złożonej przeważnie z przewodniczących warszawskich związków klasowych, nie przyjął, wymawiając się chorobą, w rzeczywistości zaś, nie chcąc się mieszać w walkę wewnętrzną partji.

Środowe posiedzenie komitetu centralnego partji zażądało, po wysłuchaniu skarg delegacji prowadzonej przez sen. Struga, — by do piątku komitet okręgowy warszawski podporządkował się władz. partyjn., zamierzającym narzucić swą działalność, oraz by rozwiązano radę zawodową.

Przywódców organizacji warszawskiej: posłów Jaworskiego, prezesa komitetu okręgowego, Gardeckiego prezesa rady zawodowej, tudzież Szczypiorskiego i Ziemięckiego z działaczy partyjnych Dąbrowskiego i Lenge, zawieszono w prawach członków i oddano ich pod sąd partyjny. Jednocześnie polecono sekretarjatowi partji prowadzonemu przez pos. Pużaka prowadzić agendy komitetu warszawskiego i dokonać wyboru z Warszawy na kongres partyjny w Sosnowcu.

Był to moment krytyczny. Pos. Jaworski zaraz z posiedzenia komitetu centralnego udał się do lokalu komitetu warszawskiego, gdzie po kilkugodzinnych obradach powzięto uchwałę, przeciwstawiająca się decyzji komitetu centralnego rozwiązania komitetu warszawskiego. Polecono przystąpić do wydawania własnego organu, a wreszcie do nawiązywania stosunków z przyjaciółmi politycznymi w całym kraju.

O stanowisku komitetu warszawskiego powiadomiono władze partyjne. Jak słychać chcą one trzymać się ściśle wszelkich formalności i dlatego wyczekać ostatecznego terminu, który przedstawili komitetowi warszawskiemu.

Tymczasem fronda wysłała na prowincję swoich przedstawicieli, i ma zamiar w niedługim czasie zwołać posiedzenie konstytujące własnej rady naczelnej. W kongresie partyjnym w Sosnowcu prawdopodobnie udziału już nie weźmie, a będzie czyniła przygotowania do własnego kongresu.

Epidemja szkarlatyny w Gdańsku

Gdańsk, 22. 10. (radjo). Epidemja szkarlatyny, która w ostatnich dwóch tygodniach osłabła nieco w Gdańsku, w ubiegłym tygodniu znowu zaczyna wzrastać. Zanotowano 41 wypadków nowych zasłabnięć oraz dwa wypadki śmierci.

Tragiczny koniec lotu przez Atlantyk

Wiedeń, 22. 10. (radjo). Dzienniki donoszą z Londynu, że w dalszym ciągu niema żadnych wiadomości o locie Mac Donalda.

Okręt transportowy „Firach" rozesłał depeszę iskrową, że w dn. 17 bm. o godz. 11.30 w nocy w pobliżu 65 st. długości zachodniej i 43 st. szerokości północnej zauważono w powietrzu eksplozję. Przypuszczają, że aparat Mac Donalda spłonął w powietrzu i spadł do morza.

Śmierć w oczach matki

Dwoje dzieci spadło z wysokości piętnastu pięter.

N. Jork, 22. 10. (radjo). Dwaj młodzi chłopacy, spoglądający w obecności matki na miasto z dachu hotelu Surrey, spadli z wysokości 15 piętr na dach sąsiedniego domu i ponieśli śmierć na miejscu. Matka posadziła dzieci na murowanej balustradzie dachu, lecz chłopacy stracili nagle równowagę i spadli. Na widok strasznego wypadku matka popadła w omdlenie.

Jak się okazało, jest to p. Waldemann, córka miljonera Guggenheima, który zginął swojego czasu przy katastrofie „Titanica".

Niesamowite urodziny bliźniaków

Nowy Targ, 21. 10. (radjo). Wczoraj w sobotę mieszkanka wsi Piekielnik na Orawie poszła kopać ziemniaki na polu pod lasem oddalonem, o jakie 3 klm. od domu. Nagle poczuła przp pracy ból i urodziła chłopaka. Dziecko zawinęła w chustkę i poniosła do domu. Po przybyciu po upływie kilkunastu minut urodziła drugie dziecko. Urodzonę bliźnięta są chłopcami, matka czuje się dobrze.

JÓZEF CHEŁMIŃSKI

Tajemnica starej chaty

Powieść sensacyjna z dni współczesnych.

12)

— Było to przed sześciu laty. Zbliżała się gwiazdka i w interesie panował ruch wielki. Firma „Bławat" cieszyła się wtedy dużem powodzeniem. Pieniądze jak to mówią sypały się drzwiami i oknami. Mimo to Szymański nie okazywał zwykłego w takich wypadkach ożywienia. Chodził smutny, zamyślony i miarkowało się, że wszystko było mu obojętnem.

Ja, znając jego stosunki rodzinne, znając dobrze jego stan finansowy a także jego usposobienie, odrazu zrozumiałem, że dręczy go jakieś tajemne zmartwienie, takie z którem najchętniejby się ukrył. Żal mi go było serdecznie. Z człowiekiem tym przecież wiązały mnie długie lata wspólnie przebytej pracy i troski. Tak chętnie pragnąłem mu dopomódz! Próbowałem dyskretnie wybadać go o przyczynę dokuczliwego kłopotu. Cóż, kiedy zbył mnie opryskliwie jak nigdy przedtem

Pewnego wieczoru po zamknięciu składu wracałem do domu. Podedrogą nagle mi się przypomniało, że nie opuściłem w magazynie żelaznych żaluzyj. Cofnęłem się przeto, aby ten błąd naprawić. Wszedłem do kamienicy i przez korytarz wydostałem się na podwórze. W kontorze paliło się jeszcze światło. Skierowałem swe kroki w stronę składnicy.

Naraz mimowoli przystanęłem. Z biura dochodziły ostre głosy gwałtownej sprzeczki. Toczyła się w języku niemieckim. Wnet wyposrodkowałem, że z Szymańskim kłóciło się dwóch mężczyzn. Rozmowa ich chwilami zupełnie się przyciszała, chwilami jednak zamieniała się w gwałtowny hałas. Rozróżniłem dokładnie głos Szymańskiego, wołający jakoby w przestrach:

— Nie, tego nie zrobię! Nigdy! Za nic w życiu! Nie i powtarzam po sto razy że nie!

Na to głęboki, basowy głos wyraźnie zirytowany ryknął:

— To zdechniesz jak pies. Zakują cię w kajdany i powloką do więzienia. Pamiętaj, że mamy przeciwko tobie broń w ręku. Od naszej dobrej woli zależy twoja przyszłość. Oświadcz się ostatecznie: godzisz się, czy nie??

Przez moment zaległo głuche milczenie. Serce mocno mi biło co za tajemnica rozgrywała się w gabinecie mego szefa? Czego żądali od niego owi dwaj nieznajomi? O jakiej zbrodni mówili? Z jakiego tytułu grozili Szymańskiemu więzieniem? Ogarniał mnie strach! Strach, jaki ogarnia kochającego brata, gdy widzi że ten umiłowany brat znajduje się w niebezpieczeństwie. Przebiegło mi przez myśl wpaść do gabinetu i skoczyć obu drabom do gardła. Lecz powstrzymałem się, uszu moich bowiem dobiegła odpowiedź Szymańskiego, wypowiedziana mocno i stanowczo. Oświadczył:

— Róbcie co chcecie, ja na wasze propozycje się nie godzę. Chodzi tu o moją Ojczyznę. I chociaż może raz zgrzeszyłem jako człowiek, to jednak nigdy nie zgrzeszę jako Polak, nigdy nie zdradzę mojej Ojczyzny, choćbym miał przejść przez błoto obelgi, poniżenia i hańby. Nie, przysięgam na głowy moich dzieci. Raczej kulę sobie w łeb wpakuję.

Obaj nieznani mi osobnicy zarchotali djabelskim śmiechem:

— Ha, ha, ha! To paradne! To kupiec! My proponujemy mu zarobek, grube pieniądze, tysiące dolarów, a ten idjota chce w łeb sobie strzelić. Ha, ha, ha, ha, ha! Naprawdę, głupszych ludzi niż Polacy trudno znaleźć na świecie.

A po kilku sekundach znowu ów basowy głos się odezwał, groźny i przerażający jak potępienie:

— Dobrze, sam na siebie wyrok wydałeś. Albo połnij otwonną śliwkę, albo jutro staniesz przed sędzią śledczym. Pięć lat jeszcze nie minęło i popełniona przez ciebie zbrodnia nie ulega przedawnieniu. Życzymy szczęśliwej podróży do . . . . Lucypera.

I znowu rozległ się ten piekielny ich rechot. Potem trzasnęły drzwi i nastała cisza. Wspiąłem się na okno i zajrzałem do wnętrza kantoru. Szymański przez dobre pięć minut pisał szybko i w widocznem zdenerwowaniu. Następnie zapieczętował owe listy w dwóch kopertach. Potem otworzył szufladę biurka i wyjął browning. Odbezpieczył go, zajrzał do magazynu i kilka sekund się wahał. Położył broń na biurku i oparł głowę na dłoniach. Widziałem jego twarz całkiem wyraźnie. Płakał. Z postaci nieszczęśliwego biła taka rozpacz, taka męka wewnętrzna, iż czułem że mi serce pęknie z żalu i bólu. Wreszcie otarł łzy, machnął ręką i chwycił za rękojść rewolwera.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Potwory w ludzkich postaciach

Dalsze szczegóły strasznej zbrodni w Czersku

Dziś po raz trzeci powracamy do strasznej zbrodni, popełnionej w Czersku na osobie 64-letniego robotnika Brańki. Świądczą one, do jakiego zezwierzęcenia dojść może człowiek.

Brańka jakoteż jego żona i obaj pasierbi Wajdzikowie pochodzą z Małopolski, mianowicie z Krzeszowa w powiecie żywieckim. Nieboszczyk ożenił się ze swoją żoną ówczesną Wajdzikową przed 6 laty. Posiada ona w Czersku na spółkę z synami Józefem i Michałem 15-morgowe gospodarstwo. Starszy Józef Wajdzik trudnił się ubocz nie handlem koni.

Z wrastającym wiekiem Brańka tracił zdolność do pracy i wkońcu zdany był zupełnie na łaskę swoich pasierbów. Ci z tego tytułu okropnie mu dokuczali.Każdy kawałek chleba, każdy talerz zupy starowina oblewać musiał gorzkiemi łzami żalu i upokorzenia. Wreszcie doszło do tego, że Wajdzikowie zaczęli nad starcem także czynnie się znęcać, a nawet zaczęli morzyć go głodem. Matka ich dzielnie im w tych niegodziwościach sekundowała i bynajmniej nie myślała swego męża brać w obronę.

Wtedy Brańka powziął myśl ucieczki. Cóż, kiedy nigdzie nie mógł znaleźć przytułku. Napisał więc do swego syna, pracującego w Gdańsku jako robotnik, list pełen skargi na swą niedolę. Syn przysłał ojcu 100 zł. z tem, żeby dokupował sobie żywność. I starowina kupił sobie parę bochenków chleba i nieco wędzonki. Irytowało okrutnych pasierbów, że ojczym doznał jakiej takiej pomocy i właśnie tragicznego dnia wszczęli z nim kłótnię. W rezultacie Józef Wajdzik zbił Brańkę i przemocą odebrał mu 45 zł., pozostałe pieniędzy z przysłan. od syna. Zrozpaczony starzec spakował swe rzeczy i zamierzał wyruszyć w świat.

Co się od tego momentu aż do chwili tragicznego zgonu działo, to właśnie wyświetli śledztwo. My pragniemy jeszcze tylko wskazać na ohydny sposób, w jaki pokonano morderstwa.

Badania policyjne wykazały, że Brańka został uduszony. Mordercy przyłoczyli go twarzą do ziemi tak, że nosem tkwił głęboko w piasku. Przedtem toczyła się między zamordowanym a jego katami rozpaczliwa walka. Świadczyły o tem obtańcowane i obdeptane miejsca wokoło leżącego trupu. Dlaczego Brańka nie wołał o pomoc? Otóż mordercy zatkali mu usta i to podciągając dolną wargę ku górnej szczęce tak mocno, iż zęby górnej szczęki na wewnętrznej stronie dolnej wargi krwawe wyryły rany. Na twarzy trupa widniały wokoło ust głębokie znaki palców.

Żeby w organach śledczych wzbudzić wątpliwość i wywołać pozór wypadku, mordercy przykryli trupa kurtką układając ją, jakoby przedtem luźno wisząca na ramionach przy upadku się obsunęła.

Zarówno Brańkowa jak obaj Wajdzikowie wypierają się zarzucanego im morderstwa. Posta wienie przed poćwiartowanym w czasie sekcji trupem nie okazali najmniejszego wzruszenia. Zachowali cyniczny spokój.

Czyż na ich zaprzeczeniach cała sprawa utknie? Policja pod osobistem kierownictwem komendanta powiatowego p. podkom. Włodka prowadzi w dalszym ciągu energiczne badania. Spodziewamy się, że niebawem będziemy mogli Szanownym Czytelnikom więcej szczegółów o tej okropnej aferze donieść. Narazie musimy o niektórych przemilczeć, ze względu na toczące się śledztwo. (ch)

Tragedja w cichem polu

Matka opuściła swe dzieci i popełniła samobójstwo

(Od własnego korespondenta.)

Wyrwa, pow. świecki, 18. 10. 1928.

Życie bywa ciężkie, czasami nie do zniesienia i dzieją się nieraz ciche lecz wstrząsające tragedje. Oto człowiek nękany losem, nie mogąc znaleźć spokoju ani wytchnienia, ucieka przed życiem. Popełnia samobójstwo!

Tutejsza okolica zaalarmowana została wczoraj przejmującą wiadomością. Chłopiec Jan Kobus z Wyrwy, pasący bydło nad Czarną Wodą, zupełnie przypadkowo zapuścił się w nadbrzeżną gęstwinę. Tam ku niemałemu swemu przerażeniu zauważył na jednem z drzew wiszącego trupa kobiety.

Pobiegł natychmiast do wsi i opowiedział o swojem zajściu. Ciało zdjęto z gałęzi. Natychmiast wszczęte dochodzenia wykazały, iż nieżyjąca niewiasta to niejaka Marta Paliwoda z Dzikowa.

Była wdową i wraz z trojgiem dzieci wiodła nędzny żywot. Pod koniec ub. miesiąca nagle dom swój opuściła, dzieci pozostawiła na łasce losu i zniknęła bez śladu. Znaleziono ją jako wisielca na drzewie. Na ogół przypuszcza się, iż zgnębiona trudnemi warunkami życia popadła w melancholję i popełniła samobójstwo. (c)

Historja, jaka raz na tysiąc lat się zdarza

Gdzie może wpaść kawałek żarzącego się żelaza?

Pouczająca przygoda osadnika w Ogorzelinach

Ogorzeliny, 19. 10. 28.

Pan D., osadnik w Ogorzelinach przybył do kowala p. Hinza z jakąś reperacją. Ponieważ p. D. zna się też nieco na kowalstwie, to podczas swej obecności w kuźni służył p. Hinzowi pomocą przy ucinaniu żelaza, rozpalonego na czerwono.

Co najgorsza, że p. D. przyszedł do kuźni w butach z cholewkami i . . . z rozpiętemi spodniami Nieszczęście chciało, iż jeden z odciętych kawałków żelaza wpadł p. D. do . . . .. no, powiedzmy do rozpiętych spodni i zaczął opuszczać się nogawicą po ciele, parząc je dotkliwie, aż wreszcie ugrzązł w bucie.

Pan D. krzyczał z bólu i z bólu zapomniał ułożyć się w takiej pozycji, żeby żarzące się żelazo przepaliło nogawice i wydostało się na zewnątrz. Stąd zanim uwolnił się od parzącego odłamka, odniósł dość poważne rany.

Obecnie p. D. leży w łóżku i się leczy. Życzymy mu prędkiego wyzdrowienia. Morał tego zdarzenia taki: Spodnie zapinać i to szczelnie! Po pierwsze dla przyzwoitości, a po drugie dla własnego nawet bezpieczeństwa. (r)

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 22 października 1928 r.

Walka z gruźlnicą.

Przypominamy Szan. Czytelnikom, że w kinie „Nowości(‘ wyświetla Powiatowa Kasa Chorych dzisiaj w poniedziałek film p. t. „Walka z gruźlicą". Ze względu na jego pouczającą treść, powinna publiczność brać w seansach tłumny udział, temwięcej że wstęp jest bezpłatny.

Tragedja chojnickiego kupca.

nany kupiec chojnicki p. Jan Dziembowski, bawiąc wczoraj w Toruniu dostał nagle w hotelu pomieszania zmysłów. W napadzie szału potłukł w zajmowanym przez sibie hotelu piec, rury, i szyby. Nieszczęśliwego musiano gwałtem ubezwładnić i odstawiono go do zakładu umysłowo chorych w Świeciu.

Do niektórych niecierpliwych Czytelników.

Nasza powieść „Tajemnica starej chaty“wielce ludzi zaciekawiła. Co dnia ktoś pisze, telefonuje albo osobiście się pyta, jaki będzie jej dalszy ciag. Pewien Czytelnik z Bysławia, pow. tucholski takie n. p. stawia nam zapytanie: „Czy owa stara chata znajduje się w okolicy Bysławia? Czy ta szajka u nas występuje". Oczywiście dalszego ciągu powieści zdradzić nie możemy, donosimy, jednak, że właśnie w przyszłym miesiącu opisane będą w powieści najciekawsze wypadki. Dla nowych Czytelników podamy streszczenie początku powieści.

Chwalebne zarządzenie.

Mimo że kilkakrotnie nawoływaliśmy w naszej gazecie, aby nie rzucano na chodniki ogryzków od owocu i pestek, publiczność jednak do tego się nie stosuje. Wskutek tego zdarzyły się liczne wypądki potłuczenia. Jak słyszeliśmy władze kompetentne wydadzą zarządzenie, że policjanci z winnych rzucania odpadków na chodnik będą na miejscu ściągali grzywnę.

Znów śmierć przez nieostrożność.

Przed III Izbą Karną Sądu Okręgowego w Chojnicach odpowiadał wczoraj Januszewski Jan, rolnik z Zalesia lat 24. Akt oskarżenia zarzucał mu iż 5 marca 1928 r. spowodował przez nieostrożność śmierć ś. p. Edmunda Pestki strzałem z browningu.

Oskarżony oraz trzej przesłuchani świadkowie, którzy byli obecni przy tej ponurej scenie przedstawiają cały nieszczęśliwy wypadek następująco:

W krytycznym dniu byli oni zebrani u oskarżonego Januszewskiego. Podczas gdy gwarzyli sobie w najlepsze przy stole, Januszewski przyniósł jakieś zawiniątko, w którem krył się ten nieszczęśliwy browning. J. zaczął manipulować bronią, którą kupił przed 6 dniami. Wyjął magazyn z nabojami. Zaciekawiony ś.p. Pestka przysunął się bliżej do oskarżonego J., żeby z bliska oglądnąć sobie browning. Widocznie jeden nabój musiał pozostać w lufie, gdyż nagle huknął strzał, trafiając denata.

Biegły Dr. Łukowicz stwierdza, że śmierć denata nastąpiła z powodu ropnego zapalenia trzewi, które nastąpiło przez ten nieszczęsny właśnie strzał.

Prokurator zaznacza że śmierć denata mogła nastąpić li tylko z niedbalstwa oskarżonego, że oskarżony musiał się liczyć z tem, że manipulowanie bronią palną wobec zebranych ludzi może spowodować ewentualne nieszczęśliwe wypadki, tem bardziej, że oskarżony odbył już służbę wojskową. Wobec tego wnosi o 6 miesięcy więzienia.

Sąd skazał oskarżonego na sześć miesięcy więzienia, z zastosowaniem amnestji na trzy. Koszta ponosi oskarżony Nałożoną mu karę więzienia zawiesza się na 2 lata. (w)

Fryzjerzy, abonujcie polskie gazety

Pewien czytelnik pisze nam: Wszedłem do jegnego z miejscowych fryzjerów. Ponieważ musiałem nieco czekać, zażądałem gazety. Podano mi ilustowane blaty niemieckie. Wówczas poprosiłem o gazetę polską. Usłyszałem zadziwiającą odpowiedź:

—Nie mamy żadnej.

— Dlaczego? pytam się zdumiony.

Właściciela zakładu wyręczył w odpowiedzi pewien gość śmiejąc si rubasznie:

— Ano dlatego, że za polską gazetę musi płacić, a niemieckie blaty otrzymuje bezpłatnie.

Nasz informator zaopatruje to zdarzenie następującym komentarzem: „Mimowoli zawstydziłem się za owego fryzjera. Czyż on nie rozumie, iż Niemcy dając mu swoje blaty za darmo czynią z jego zakładu miejsce swej propaganady? Iż staje się on ich służalcem i że przez wykładanie tych blatów podtrzymuje mowę niemiecką i ducha niemieckiego w naszych stronach?"

My dodajemy: Fryzjerzy, spełniajcie swój obowiązek narodowy, abonujcie polskie gazety!

Wystawa drobiu w Toruniu.

W dniach od 16 do 19 listopada br. odbędzie się w Toruniu III Pomorska Wystawa Drobiu, Gołębi rasowych i Królików, połączona z V Powszechną Wystawą Gołębi pocztowych. Udział wystawców przewiduje się bardzo liczny. Hodowcy, którzy nie otrzymali zaproszenia, proszeni są o niezwłoczne zgłoszenie się do wzięcia udziału w wystawie, gdyż termin składania deklaracji upływa z dniem 1-go listopada. Informacji udziela Pomorska Izba Rolnicza w Toruniu, Wydział Hodowli Inwentarza.

Pierwsza Polska Powszechna Wystawa Łowiecka.

Łącznie z mającą się odbyć, przy Powszechnej Wystawie Krajowej w r. 1929, Pierwszą Polską Powszechną Wystawą Łowiecką komunikuje Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych, że ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń do udziału w wystawie, przedłużony został do 15 listopada br., poczem już definitywnie lista wystawców zostanie zamkniętą.

Apelując raz jeszcze do PP. Myśliwych, Przedstawicieli malarstwa i plastyki myśliwskiej o jaknajliczniejszy udział w tej wielkiej imprezie narodowej, komunikujemy, że bliższych szczegółów dot. wyżej wspomnianej Wystawy Łowieckiej udziela sekretarjat Wielkopolskiego Związku Myśliwych w Poznaniu ul. 27 Grudnia 19.

Rolnicy okrywajcie wasze maszyny celem zapobiegania nieszczęściom!

Mimo surowego nakazu policyjnego, aby maszyny rolnicze oraz cała z niemi związana maszynerja była należycie zakryta, celem zapobiegania nieszczęśliwym wypadkom, często słyszy się o nieszczęściach, powstałych z nieprzestrzegania w tym celu wydanych przepisów. Rolnicy, którzy stoicie dotychczas w sprzeczności z powyższemi przepisami, czyńcie zadość temu nakazowi, a poniższe zdarzenie niech będzie dla was dostateczną przestrogą:

Dnia 23 grudnia 1927 zaszedł w Świdwie, pow. Sępólno, tragiczny wypadek. Adelina Haas, która podczas młócenia była zajęta popędzaniem koni, dostała się w maszynerję młockarki, niedostatecznie okrytej. Skutki były fatalne: Maszyna rzuciła z całą siłą dziewczynę o klepisko, co spowodowało pęknięcie czaszki oraz oczywiście natychmiastową śmierć. Przybyły Dr. Sturm stwierdził już tylko śmierć z powodu pęknięcia kości potylicznej czaszki. O spowodowanie śmierci nieszczęśliwej był oskarżony Ingwer August, właściciel niedostatecznie oszalowanej młockarki.

Rozprawa, która odbyła się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Chojnicach wykazała, że część maszynerji młockarki, a mianowicie jedno sprzęgło było niedostatecznie oszalowane, iż ono pochwyciło denatkę, powodując jej śmierć.

Prokurator zaznacza w swej mowie, że śmierć ś. p. Adeliny Haas nastąpiła z powodu niedbalstwa oskarżonego Ingwera i wnosi o ośm miesięcy więzienia dla oskarżonego.

Awokat Gracz podnosi fakty że denatka, która była umysłowo chora chciała się targnąć na własne życie, że w tym wypadku nadarzyła jej się ku temu sposobność, że nie chodziło tu o nieostrożność, ale po prostu o nieszczęśliwy wypadek.

Sąd skazał oskarżonego w myśl artykułu 222 na sześć miesięcy więzienia, z zastosowaniem ustawy o amnestji na trzy miesiące. Karę zawiesza się mu na dwa lata. Koszta ponosi oskarżony. (w)

Nowy rok szkolny w Szkole Rolniczej zaczyna się 5 listopada.

Jak wiadomo odbywa się obecnie w Szkole Rolniczej w Pawłowie kurs żeński (letni), który się skończy w najbliższych dniach. Na program uroczystego zamknięcia roku szkolnego między innemi mają się także składać odegranie sztuki teatralnej oraz zabawa.

Jak się dowiadujemy nowy rok szkolny dla mężczyzn rozpoczyna się 5 listopada. Nauka w szkole trwa dwie zimy t. z. od początku listopada do końca marca. Program wykładów obejmuje następujące przedmioty: rolnictwo, hodowlę zwierząt, administrację i rachunkowość rolniczą, ogrodnictwo, weterynarję, język polski, religję, historję polską, rachunki, botanikę, fizykę, zoologję, chemję, ustawodawstwo, spółdzielczość i inne.

Nowo wstępujący do szkoły winni przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne, metrykę urodzenie i świadectwo moralności. Czesne za cały rok wynosi 40 zł., płatne przy wpisie lub w ratach miesięcznych. Przy szkole jest internat gdzie uczniowie otrzymują utrzymanie obliczone według rzeczywistych kosztów. Utrzymanie w internacie będzie kosztować miesięcznie 30 zł. Uczniowie biedni a pilni mogą otrzymać stypendjum. Wpisy przyjmuje się ustnie lub pisemne do dnia 1 listopada. Dojazd kolejowy do stacji Racławki (2 klm)., lub Chojnice (5 klm.). Listy adresować: Dyrekcja Szkoły Rolniczej Pawłowo poczta Chojnice.

Z najbliższej okolicy.

Czersk. (Złodzieja kieszonkowego przychwycono na gorącym uczynku.) Jak bardzo narażeni jesteśmy na niebezpieczeństwo być okradzeni przez kieszonkowców świadczy fakt następujący: Otóż w dniu wczorajszym przy wsiadaniu do pociągu w kierunku Laskowic na dworcu tutejszym wsunął jakiś nieznajomy jegomość pewnemu pasażerowi zamiejscowemu rękę do kieszeni piersiowej, jednakże pan ten wczas zauważył „cudzą rękę" w swej kieszeni i dobrym chwytem ją przytrzymał. Kieszonkowca odprowadzono zaraz na pokój stacyjny, a następnie oddano w ręce policji.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Tow. Gimn. „Sokół". W poniedziałek dnia 22 bm. o godzinie 20.30 zebranie zarządu w lokalu Konsumu Urzędniczego.. W czwartek dnia 25. bm. o godz. 20-tej zebranie miesięczne.

Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. „Dzien. Pom." — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach. Wyd. Władysław Julj. Schreiber.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Czersk. (Wiadomości z Urzędu Stanu Cywilnego w czasie od 1. do 15. października 1928 r.) Urodzenia: Rolnik Augustyn Derda z Czerska (syn), robotnik Paweł Knitter z Czerska (córka), robotnik Maciej Kłos z Czerska (syn), kupiec Franciszek Lilla z Czerska (syn), rolnik Władysław Narloch z Gutówca (syn), robotnik Ignacy Zabrocki z Czerska (syn), robotnik Stanisław Cicharski z Czerska (syn) rolnik Wincenty Ossowski z Czerska (syn), robotnik Sylwester Pietrowiak z Czerska (syn), murarz Alojzy Łangowski z Czerska (syn), 1 dziecko nieślubne (syn), z Czerska.
Śluby: Szwajcer Juljan Skowroński z Kitnowa z p. Weroniką Gręźlikowską z Sienicy, kupiec Władysław Brunke z Czarniża z p. Anastazją Richterówną z Czerska, stolarz Józef Wieczerzycki z p. Elżbietą Krenską oboje z Czerska, robotnik Maksymiljan Michał Weilandt z p. Martą Gradowską oboje z Czerska, robotnik Józef Lewiński z p. Małgorzatą Marją Freitag oboje z Czerska.
Zgony: Mężatka Marjanna Bogucka ur, Korpalska z Czerska, (61 lat), wdowa Anna Galikowska ur. Połom z Łukowa, (58 lat), mężatka Emilja Quast ur. Laude z Czerska (67 lat), syn rob. Leonarda Łąckiego z Bielaw (2 lata), córka rób. Józefa Trepkowskiego z Czerska (3 mies.), córka rob Jana Trzcińskiego z Starogardu (5 lat), syn rob. Stanisława Ziołkowskiego z Czerska (1½ roku), syn rob. Stanisława Cicharskiego z Czerska (15 minut), syn kolejarza Stanisława Daszka z Gutówca (4 lata), 1 dziecko nieślubne (dziewczę) z Bielaw.

Tuchola. (Pożar.) W ubiegły piątek w godzinach po północy zaalarmowano nasze miasto że się pali. Okazało się że wybuchł pożar przy ulicy Rynkowej w składzie drzewa mistrza stolarskiego p. Wollenberga. Ogień rozszerzał się bardzo prędko; niebawem objął stolarnię a wreszcie przeniósł się na dom mieszkalny. Wszystkie wymienione budynki padły pastwą rozszalałego żywiołu, z którym miejscowa, niebawem na miejsce wypadku przybyła Straż Pożarna musiała ciężką walkę stoczyć. Szczęściem w nieszczęściu było to że wyratowano narzędzia stolarskie ze stolarni oraz ruchomości z domu mieszkalnego. Wypadku w ludziach pomimo nocnej pory nie było. Powstałą wskutek wypadku szkodę obliczają na około 40.000 zł. Przyczyny pożaru, jak się poufnie dowiadujemy, szukać należy w nieostróżności.

— (Awantury nocne na ulicy Świeckiej.) Obywatele ulicy Swieckiej w Tucholi żalą się nam, że przed jednym z lokali (którego nie wymieniamy) wyprawia jakiś klub nieraz w nocy, gdy wszystko pogrążone w śnie jest, jakieś niesamowite harce na ulicy zakłócając tem samem spokój mieszkańcom kamienic w sąsiedztwe.

— (W polskie ręce.) W ostnich dniach przeszła w polskie ręce jedna z kamienic naszego grodu. Mianowicie p. Kujothowa sprzedała swą nieruchomość przy ulicy Seminaryjnej położoną, p. Degórskiemu aptekarzowi z Grudziądza za cenę około 43.000 zł. Nowo nabywcy „Szczęść Boże“.

— (O halę gimnastyczną dla szkoły powszechnej.) Miejscowa Rada Szkolna stawiła wniosek do władz miejskich o pobudowanie hali gimnastycznej dla miejscowej szkoły powszechnej. Wniosek ten znalazł miejsce na posiedzeniu ojców naszego miasta. Hala gimnastyczna ma stanąć na placu dawniejszego „Turn Vereinu“. By wniosek zrealizować zamierza miasto zaciągnąć pożyczkę amortyzacyjną z Banku Gospodarstwa Krajowego.

— (Zderzenie samochodu z wozem). Ponieważ ważniejsze ulice naszego miasta w dni targowe są bardzo ożywione, nie trudno nieraz o wypadek. Tak też było w ubiegłym tygodniu. Samochód p. A. Riedla z Chojnic zderzył się z wozem gospodarza p. Santkowskiego z Minikowa. Wskutek wypadku spowodowanego bodaj przez winę woźnicy, odniósł koń znaczne obrażenia; pozatem obie strony wyszły bez szwanku.

— (Z targu). Ceny na ostatnim targu zasadniczo nie wiele różniły się od targu poprzedniego. Cena ziemniaków, pomimo pobożnych życzeń ludności jakoś niechce się obniżyć. (c)

Kęsowo pow. tucholski. (Wielka hodowla drobiu). W naszej wsi osadniczej zamierza dwóch jegomościów założyć hodowlę i handel drobiu na wielką skalę. Narazie przewidziany jest handel drobiem ubitym. Mianowicie zamierza się conajmniej jeden wagon tygodniowo wywieźć drobiu zagranicę, do Anglji. Po wybudowaniu odpowiednich chlewów podjęta zostanie hodowla drobiu, połączona z wylęgarnią. Aby tylko projekt w czyn zamieniono, bowiem przedsiębiorstwo takie napewno by się rentowało. (c)

Gostyczyn pow. tucholski. (Echa jarmarku). W roku bieżącym zaprowadzono w naszej miejscowości jarmarki, które narazie odbywają się dwa razy w roku. Poza jarmarkiem kramnym odbywają się targi na konie i bydło. Ostatni tegoroczny jarmark odbył się tutaj w ubiegły czwartek. Przebieg tegoż był rzeczowy. (c)

Płazowo, pow. tucholski. (Ze Stow. Młodz. Męskiej.) Istnieje tu Stow. Młodzieży Męskiej, którego patronem jest ks. prob. Rosentreter z Bysławia. Z pośród członków Stow. Młodzieży utworzono ostatnio drużynę przysp. wojsk. Na zebraniu, które odbyło się ub. niedzieli w szkole, prezes p. Kotlęga wygłosił wykład na temat „Służba wewnętrzna wojskowa“ i „O terenoznawstwie“.

Pruszcz, pow. świecki. (Z byłej gorzelni kościół.) Od kilku lat noszą się polscy — katolicy Pruszcza i sąsiednich wiosek z zamiarem pobudowania w Pruszczu świątyni katolickiej. By tą sprawę ująć w pewne ramy zawiązało się tu swego czasu stowarzyszenie pod nazwą „Towarzystwo Budowy Kościoła w Pruszczu“. Działalność tego Towarzystwa była bardzo owocna, bowiem staraniem tegoż odbywa się co niedzielę w miejscowej szkole powszechnej nabożeństwo, które odprawia jeden z misjonarzy z Zakładu Słowa Bożego z Górnej Grupy. Dalej Towarzystwo zbiera składki jakoteż i wolne datki, jako fundusz na budowę kościoła. Obecnie cała sprawa ruszy naprzód, bowiem Towarzystwo kupuje obszerny gmach zlikwidowanej gorzelni, który da się na kościoł przerobić. Transakcja kupna zostanie w najbliższych dniach dokonana.

Pruszcz pow. świecki. (Włamania i kradzieże). Jednej nocy minionego tygodnia włamali się nieznani osobnicy przez piwnicę do kuchni gospodarza p Lużka skąd po zebraniu artykułów spożywczych czmychnęli. Przed kilku dniami włamali się nieznani sprawcy do mieszkań kilku osadników w sąsiedniej wsi osadniczej Gułuszyce, a prawie wszędzie zabierali artykuły żywnościowe. Odwiedzili oni mieszkania pp. Głuchowskiego, Kotza, Nowaka, a ostatnio Anischa u którego dokonali większej kradzieży. (c)

Skórcz, pow. starogardzki. (Bezczelność niemieckiego popa.) Na naszem kochanem Pomorzu tu i ówdzie odzywa się jeszcze w zawziętych niemiaszkach jakaś żyłka utajona zawziętości. Wiedzą oni jak w Polsce, a zwłaszcza naszym Korytarzu Pomorskim coraz to większy dobrobyt i rozbudowa, starają się więc w wszelki możliwy sposób przeszkodzić naszemu rozwojowi gospodarczemu. Umieją oni doskonale ocenić swoje położenie przemysłowo-handlowe. Na upadek ich miasta portowego Szczecina, zwołują konferencje i wszelkiemi siłami starają się miasto to z krytycznego położenia wydźwignąć. Ale nietylko w samych Niemczech, nawet ci co są w Polsce nie próżnują. Wypadków o ich działaniu i nie liczącej się z niczem i z nikim bezczelności można wyliczyć tysiące.

Nawet w takim Skórczu, w powiecie starogardzkim, wiosce dosyć ruchliwej na wskroś polskiej, Niemiaszki zadzierają nosy i pragną zwrócić uwagę na swoją tam egzystencję. Otóż zarząd gminny Skórcza chciał kupić czy wydzierżawić od tamtejszego popa ewangelickiego dom, w którym miał zamiar założyć ochronkę dla dzieci. Bardzo pochwały godna myśl. W nadzieji, że pastor ewangelicki przychyli się do dobrej sprawy, udano się do niego. Jakież jednak rozczarowanie. Nasz pop nawet o tem słuchać nie chciał, Lecz przyjechał sobie wkrótce żydek ze Starogardu. pragnąc w Skórczu założyć skład. Ponieważ żaden Polak go nie przyjął, udał się do Niemca popa. Ten go przyjął z otwartemi rękoma jako pana brata i serdecznego druha i wydzierżawił mu dom. Więc Niemiaszek nie miał domu dla ochronki, lecz miał dom dla żydka. Tylko, że tutejsze obywatelstwo na wskroś polskie żydka nic nie popiera i prawdopodobnie ten wnet manatki zwinie i ucieknie do swych braci do Palestyny. Życzymy mu szczęśliwej podróży.

Otóż zuchwałość Niemiaszków na Pomorzu! Ciekawiśmy, co by zrobili w tym wypadku Niemcy naszym obywatelom w Niemczech.

Otóż bierzemy przykład z nich. „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie“. Niech, wiedzą, że Polska stanowczo nie nadaje się na ich pole działania i że oni nam tu zupełnie zbyteczni.

Miechucino pow. kartuzki. (Dotkliwe nieszczęście)! Wielkie nieszczęście wydarzyło się tu w niedzielę, dnia 14 bm na wybudowaniu u gospodarza Michała Formeli w czasie jego nieobecności. W domu pozostały tylko małoletnie dzieci. Niespodziewanie wybuchł około godziny 12 tej w obiad pożar w stodole, która spaliła się wraz z wszelkiem tegorocznem żniwem aż do fundamentów. Dom mieszkalny z innemi zabudowaniami udało się uratować dzielnej miechucińskiej straży ogniowej, która prędko przybyła na miejsce nieszczęścia. Czy ogień powstał z podpalenia ze zemsty, czy też przez nieostrożność palenia papierosów przez młodego służącego chłopaka, dotąd nie stwierdzono. Ubolewać trzeba nad nieszczęściem, które spotkało naszego dzielnego gospodarza Formelę, Kiedy wraz z żoną i starszym synem wrócił do domu. zastał stodołę i całe tegoroczne żniwo spalone. Ciężka to dola, gdyż wszelka pasza dla bydła i zboże także się spaliło, tak że nieszczęśliwy nie będzie miał z czego utrzymać trzody chlewnej, ani też nie będzie miał chleba dla siebie i dzieci. Co do ubezpieczenia, to niestety jest ono bardzo niskie, bo stodoła ubezpieczona tylko na około 2000 zł., za co dziś nikt jej nie wybuduje. Formela jest wzorowym i dzielnym gospodarzem, a także członkiem Kółka rolniczego P. T. R., zatem poleca go się pamięci sąsiednich jak i dalszych gospodarzy, by stanęli mu po chrześcijańsku z pomocą.

Starogard. (Do czego doprowadza kłótnia. W dniu onegdajszym mieszkaniec ulicy Kościuszki p. Hejna pokłóciwszy się z swemi lokaterami Langowskiemi o piwnicę, wylał na nich mieszaninę kwasu siarczanego z salmiakiem. W czynie tym pomagała mu żona jego. Langowskiego wraz z matką z powodu poparzenia twarzy i szyi od gryzącej trucizny odstawiono do szpitala Elżbietanek. Sprawą tą zajmie się sąd.

Skarszewy. (Spadła na klepisko) W środę, dnia 10-go bm zdarzył się nieszczęśliwy wypadek na posiadłości p Obl Polko przy Skarszewach. Robotnica stojąca na desce nad klepiskiem na wysokości ca. 6 mtr. odbiera zboże z fury od parobka. W pewnym momencie robotnik uderzył widłami o deskę, tak że deska się posunęła i stojąca na niej dziewczyna spadła. Upadek był bardzo nieszczęśliwy, ponieważ dziewczyna odniosła poważne uszkodzenie cielesne.

Pelplin. (Napad rabunkowy.) We czwartek, 18 bm., o godzinie 3 po południu trzej nieznani dotąd sprawcy napadli jadącego rowerem szosą przez bielawski las, w pobliżu nadleśnictwa, handlarza domokrążnego Królikowskiego Walentego, pochodzącego z Łodzi. Napastnicy z rewolwerami w ręku wprowadzili K. w las, gdzie ograbili go z gotówki zabierając 2325 złotych. Następnie od roweru powykręcali wentyle, uniemożliwiając udanie się K. w dalszą drogę, poczem znikli w głąb lasu. W godzinę po tym wypadku napadnięty Królikowski zgłosił napad w policji. Wszczęte śledztwo narazie nie dało rezultatu. Po napastnikach niema śladu. Osoby, które może były świadkami powyższego napadu, są proszone o doniesienie o tem do kancelarji tutejszego Posterunku Policji Państw.

Z DALSZEJ POLSKI.

Warszawa. (Dzielna małżonka konsula szwedzkiego w Warszawie stoczyła walkę ze złodziejem.) Żona konsula szwedzkiego p. Matylda Nilson, powróciwszy 15 bm wieczorem z miasta do domu, zastała w mieszkaniu wielki nieład. W gościnnym pokoju zauważyła jakiegoś nieznanego osobnika, który był właśnie zajęty pakowaniem rzeczy. Energiczna i zwinna kobieta rzuciła się na złodzieja, pragnąc go obezwładnić i zatrzymać. Wywiązała się walka w czasie której osobnik stracił beret i guzik od palta.

Przy pomocy jednego z domowników, który w międzyczasie nadbiegł, zdołano opryszka obezwładnić i sprowadzić do mieszkania dozorcy, gdzie oddano go w ręce zawezwanego policjanta. W drodze do komisarjatu, osobnik zmylił czujność policjanta i zaczął uciekać, został jednak przy pomocy przechodniów pojmany. Okazało się, że jest to jeden ze złodziei zawodowych, wielokrotnie notowanych w aktach policyjnych.

Dotychczasowe Zeppeliny

Pierwsze próby. - Rekordowe jazdy do Afryki - Rekord Anglji

Wobec ogólnego zainteresowania, jakie obudził lot „Hr. Zeppelina“ z Europy do Ameryki, warto przypomnieć w kilku bodaj słowach chronologiczne dzieje niemieckiego balonu powietrznego.

Projekt pierwszego „Zeppelina“ został w r. 1894 przedłożony jednej z komisji rządu Rzeszy. Komisja ta, po zbadaniu projektu, odrzuciła go na razie a Zeppelin byłby prawdopodobnie nie mógł rozpocząć budowy sterowca, gdyby przez nagłą śmierć swego szwagra nie był znalazł potrzebnych na ten cel funduszów.

W lecie r. 1900 pierwszy balon powietrzny był gotów do startu. Długość jego wynosiła 128 metrów, średnica 11.7 m., pojemność gazu 10.300 mtr. kub. Na ówczesne czasy rozmiary te były olbrzymie. W każdej z dwu gondoli umieszczono motor Daimlera o sile 15 HP. każdy. Ważył on 385 klg. Przypadło zatem na - HP około 25 klg. ciężaru (przy dzisiejszych motorach w aparatach lotniczych, na 1 HP przypada nie więcej jak 1 kg. wagi. Motory balonów powietrznych są naogół nieco cięższe od motorów w samochodach.

Dnia 2 lipca 1900 r. rozpoczęła się pierwsza jazda pierwszego Zeppelina. Okazało się wówczas że balon nie może lecieć w linji prostej. Wraz ze wzrastającą szybkością przyjmował krzywą linję lotu. Dopiero w październiku 1900 r. zdołano zaradzić temu błędowi. Osiągnięto wówcz. szybkość 28 klm, na godzinę. Szybkość ta okazała się za mała dla celów praktycznych. Rzeczoznawcy wyrażali wówczas powątpiewanie w możliwości osiągnięcia przez Zeppelin żądanej od niego większej szybkości.

Wówczas wynalazca aparatu zabrał się do budowy nowego drugiego sterowca, który ukończony został po pięciu latach. Zadowalniające jednak wyniki osiągnął hr. Zeppelin dopiero przy trzecim swoim sterowcu w r. 1906. I teraz dopiero wynalazca uzyskał poparcie u rządu i parlamentp. W r. 1910 założone zostało „Niemieckie Tow. Akc. Budowy Okrętów Powietrznych“ (Delag), które miało organizować spacerowe jazdy powietrzne statków Zeppelina w Niemczech. Jednym z pierwszych okrętów powietrznych tego towarzystwa był „Deutschland“. Od r. 1907 zarząd armji niemieckiej zakupował sterowce od Zeppelina. Ostatnim okrętem, zbudowanym na kilka dni przed wybuchem wojny światowej, przez „Tow. Budowy Okrętów Powietrznych Zeppelina“ był „Z XIV“.

Największym okrętem, jaki wydały warsztaty Zeppelina podczas wojny był wojenny okręt powietrzny „L. 59“. Długość jego wynosiła 226.5 m., średnica 23.9 m., pojemność gazu 68.500 metrów kub., ogólna siła motorów 1200 HP. Na tym to okręcie odbył kap. Bockholt dwie wielkie podróże do Afryki. — Pierwsza (i sławniejsza) w listopadzie 1917 prowadziła z Jamboli w Bułgarji do Chartun i z powrotem. W 95 godzinach przebył wówczas 6.757 klm. Po wylądowaniu na pokładzie znajdował się jeszcze zapas benzyny, wystarczający na 64 godzin.

Okręt powietrzny Zeppelin „L. Z. 114“, który w r. 1920 Niemcy musieli oddać Francji, dokonał pod mianem „Dixmuide“ we wrześniu 1923 r. pod dowództwem francuskiem lotu na przestrzeni 7.000 klm. w 118 godzinach 41 minutach. Podczas wojny niemieckie okręty powietrzne wszelkich systemów wykonały 1665 lotów wojennych. Ponad 90 proc, z tego przypadło na sterowce Zeppelina.

Po ukończeniu wojny światowej „Tow. Budowy Okrętów Powietrznych Zeppelina“ puściło w kurs dwa małe aparaty komunikacyjne „Bodensee“ i „Nordstern“. Niebawem jednak Włochy i Francja zażądały wydania tych aparatów. Mimo to „Bodensee“ odbył 78 lotów na linji Friedrichshafen—Monachjum—Berlin.

Statystyki niemieckie wykazują, że wszystkie okręty powietrzne Zeppelina przewiozły razem 38.000 osób, z których podobno ani jedna nie uległa żadnemu wypadkowi. W roku 1925 odbył się pierwszy lot do Ameryki sterowcem Zeppelin „L. Z. 126“ (długość 200 m., średnica 27.64, pojemność gazu 70.000 kub., motory o sile 2.000 HP., największa szybkość 122 km. na godzinę, promień działania 8.400 klm.) W czasie lotu, trwającego 81 godzin przebyto drogę z Friedrichshafen do Lakohurst koło Nowego Jorku (8.050 klm.) przy przeciętnej szybkości 99 klm. na godzinę.

Wciągu 28 lat, tj. od chwili wykończenia pierwszego „Zeppelina“, siła motorów okrętów powietrznych Zeppelina, wzrosła z 30 na 2.400 HP. Maksymalna szybkość podniosła się z 28 na 130 klm. na godzinę. Czas trwania lotu wzrósł z 17 minut na 118 godzin 41 minut. Pojemność gazu wzrosła z 10.300 na 105.000 m. kub.

A jednak, mimo tego dużego rozwoju i osiągniętych sukcesów można stwierdzić, iż okręty powietrzne znajdują się dopiero u początku swej ewolucji. Powyżej przytoczone imponujące cyfry niemieckiego „Zeppelina“, przekroczyli już dziś i to znacznie Anglicy. W najbliższym czasie ma wyruszyć do lotu angielski sterowiec „R. 3“, którego pojemność gazu będzie wynosić 155.000 m kub., a siła motorów 4.200 HP.

Co orzeknie Kościół św.?

Teresa z Konnersreuth znowu miewa objawienia

Relacja biskupa niemieckiego

Sensacyjna sprawa wieśniaczki z Konnersreuth, Teresy Neumann, uchodzącej za najnowszą świętą, na pewien czas już przycichła, gdy nagle ostatnio znowu narzucono ją uwadze publicznej przedewszystkiem przez nawrócenie pod wpływem wizyty u Teresy ubogiego krewnego familji Rotschildów, a teraz znowu przez relację, jaką o swych wrażeniach z Konnersreuth opublikował jeden z niemieckich biskupów katolickich, dr. Zygmunt Weitz.

Biskup Weitz nietylko odwiedził kilkakrotnie Teresę Neumann, lecz także był świadkiem jej przeżywania męki Chrystusowej.

W przeddzień krytycznego dnia, zaświadcza biskup, Teresa w zewnętrznych pozorach niczem nie zdradza wielkich cierpień, jakie ją oczekiwały. Przy uważniejszej obserwacji można było jedynie dostrzec jakiś dziwny, niejako ekstatyczny wyraz bolesny na jej obliczu.

Nazajutrz widok był już zupełnie inny. Teresa leżała na łóżku, konwulsyjnie drgając. Dla biskupa było rzeczą niewątpliwą, że musi przeżywać straszne fizyczne cierpienia. W pewnym momencie z nagle otwartych ran na stopach i rękach zaczęła obficie spływać krew. Również oczy nabiegły krwią, która czterema strugami zaczęła wyciekać po policzkach. Zgodnie z poprzedniemi zeznaniami świadków biskup Weitz rozróżnia trzy coraz silniejsze etapy cierpień Teresy Neumann, mające odpowiadać fazom Męki Chrystusowej.

W konkluzji swego sprawozdania biskup zastrzega się wyraźnie przeciw przesądzaniu sprawy „świętości“ Teresy Neumann. Oświadcza jednak, iż według jego zdania jest ona niewątpliwie „wielką jasnowidzącą“ oraz „posłanniczką wyższych sił“ dla poruszania i odradzania sumień ludzikch. „Oczy jej, pisze dr. Weitz, nie patrzą na ziemski świat. Spoglądają one na świat cierpienia, zbawienia i łaski“.

Niemiecki dokument

o okrucieństwach Niemców w Belgji

Znanym w całej Europie i powszechnie stwierdzonym faktem są barbarzyńskie okrucieństwa, jakich dopuścili się Niemcy w czasie okupacji Belgji. Faktom tym jednak, mimo, że nieulegającym żadnej wątpliwości, starali się i starają Niemcy stanowczo zaprzeczać.

Tymczasem obecnie wychodzi na jaw prawdziwy dokument niemiecki, w którym sami Niemcy stwierdzają rozmaite „historyczne“, a dostatecznie barbarzyńskie czyny, których dopuścili się na terenie Belgji, okupowanej przez nich podczas wojny.

Oto paryski „Soir“ ogłasza tłumaczenie niewydanego dotąd dokumentu wojennego, który został opublikowany przez niemieckie czasopismo socjalistyczne „Das andere Deutschland“. Dokument ów brzmi:

„Generalny gubernator podaje do wiadomości generalnego kwatermistrza wojsk na froncie zachodnim, iż zdołano zebrać dotąd następujące informacje:

W okręgu biskupstwa Namur, 26 księży zostało zabitych, w tem 25 rozstrzelanych, jeden powieszony.

W okręgu biskupstwa Liege rozstrzelano sześciu księży.

W okręgu biskupstwa Malines rozstrzelono 13 księży.

W okręgu biskupstwa Tournai rozstrzelano dwóch księży.

Władze episkopalne stwierdzają, że wszyscy oni byli zupełnie niewinni.

Odnośnie do depeszy pruskiej legacji w Rzymie ustalono co następuje:

W czasie zniszczenia Lowanium, odbywający nowicjat w zakonie OO. Jezuitów, Dupiereux został rozstrzelany w okolicy Tervueren, ponieważ miał przy sobie podejrzane notatki, odnoszące się do tego, co się działo w Lowanium.

Proboszczowie z Buhen i Felrode zostali rozstrzelani.

Proboszcz z Spontin otrzymał uderzenie kolbą w brodę, tak, iż z ust buchała mu krew. Następnie zadano mu trzy uderzenia kolbą w szyję. Później związano mu ręce i nogi, zawieszono na włosy w powietrzu i w końcu rozstrzelano“.

Całe powyższe pismo datowane w Brukseli 28 lutego 1915 r., podpisane jest przez von Bissinga.

„Soir“ w obec tego pisze: „Oto mamy ogłoszone przez Niemców skonstatowanie rozmaitych okrucieństw, popełnionych w okupowanej Belgji przez soldateskę pruską. Dokument ów podpisany jest przez najwyższą władzę niemiecką w okupowanej Belgji. I któż uwierzyłby, że wszyscy ci księża, z których niejeden liczył ponad lat 70, byli wolnymi strzelcami, którzy rzekomo na rozkaz ministra spraw wewnętrznych — jak to się opowiada jeszcze dziś w Prusiech — strzelali do wojsk niemieckich, zbliżających się do ich parafji?

Belgowie nie potrzebują już zabierać głosu w tej sprawie, gdyż o zasadniczą odpowiedź postarali się sami Niemcy!

Zdrowie ojca św.

Rzym przeżył w bieżącym roku niesłychane upały letnie. Nawet noce nie dawały ochłody. To też wieczne miasto opustoszało i jak gdyby zamarło — kto mógł uciekał w góry lub nad morze. I święte Kollegium nie stanowiło wyjątku — kardynałowie i prałaci szukali letniego wytchnienia poza Rzymem, watykański dziedziniec św. Damazego, tak zwykle ruchliwy i pełny wspaniałego a żywego majestatu zamarł, jak gdyby w milczeniu. Ani pielgrzymów, ani turystóów. W niepamiętnym ognia dotychczasowych upałów nawet Laokon, Loże Rafaela, kaplica Sykstyńska i wszystkie cuda watykańskiego pałacu straciły chwilowo swoją moc atrakcyjną.

Tylko dobrowolny więzień watykański Ojciec święty — pisze do „Temps“ jego korespondent rzymski — pozostał na stanowisku. Pius XI lekko dotknięty zwykłą chorobą ludzi starszych arterjo - sklerozą, był zmuszony zastosować się do najściślejszego rygoru higjenicznego, ograniczyć audiencje i nie uczestniczyć w męczących niezmiernie uroczystościach. Nawet zwykłe przechadzki papieskie po ogrodach watykańskich zostały zmienione z nakazu lekarzy na spacer codzienny w automobilu i dopiero od kilku dni Pius XI wraz z ochłodzeniem się powietrza wrócił do poprzedniego regime'u. Ojciec św. czuje się zadawalniająco, ale całe Jego otoczenie pełne jest troski w wyszukaniu sposobów dla uniknięcia w przyszłości takiego „upałowego kryzysu“.

Olbrzymie sale i szerokie korytarze Watykanu zabezpieczają wprawdzie do pewnego stopnia od upałów, ale prywatne apartamenty papieskie, leżące na ostatnim piętrze pałacu Sykstusa Piątego tych zalet nie posiadają. Z porady więc lekarzy architekci pałacowi zajęci są obecnie projektem bardziej higjenicznego urządzenia mieszkania Piusa XI na czas letni i między innemi powstał zamiar zaanektowania na terytorjum pontyfikalnem na Janikulu placu pod budowę willi letniej. Mówią również o tajnych pertraktacjach Watykanu z rządem włoskim dla zapewnienia papieżowi pobytu letniego w pałacu Castelgandolfo nad jeziorem Albańskiem, który wraz z Watykanem, kancelarją i św. Panem Laterańskim należy do dóbr, korzystających z praw gwarancyjnych i przywileju immunitetu dyplomatycznego.

Życie zamknięte w murach watykańskich jest dla obecnego papieża tem cięższe, że Pius XI był zawsze zamiłowanym w sporcie pieszym i znakomitym alpinistą. W swoim czasie odbył on słynne ekspedycje na Montblanc i na Jungfrau, pierwszy zdobył szczyt Monte Rose, a droga, którą wynalazł wśród zawrotnych pochyłości, nosi dotąd miano „Via Ratti“, upamiętnione przez klub włoskich alpinistów na marmurowej tablicy w dolinie Ossola. Można więc sobie wyobrazić, jak ciężkiem jest dla Ojca św. obecne zamknięcie w rozpalonych murach miejskich. Od roku 1926 Jego Alpami jest Janiculum, a miejscem wycieczki park watykański, w którym bez względu na pogodę odbywa swoje przechadzki codzienne. Dla zabezpieczenia od deszczu zbudowany został przy murze leonińskim daszek ochronny z napisem: Pius XI P. M. ambulationem ab imbribus tutam fieri jussit.

„Jest w tem zamknięciu się monarchy dusz ludzkich dużo trfagizmu — kończy swą korespondencję p. Gentizon. — Lecz to więzienie dobrowolne czy nie dodaje wielkości moralnej następcom świętego Piotra? Czy nie otacza ono papiestwa poezją wzruszającą i promieniami piękności mistycznej? Próba nabiera wielkości, gdy umie się ją znosić. Zamknięcie się Ojca św. jest niezaprzeczenie jedną z przyczyn tej wzrusząjącej sympatji, jaką otaczają narody katolickie Rzym religijny“.

Wesoły kącik.

— Dlaczego książę Walji nosi błękitne szelki z biało haftowanem? — pyta nauczyciel historji.

Uczeń zamyślił się głęboko, wreszcie odparł:

— Gdyż inaczej spadłyby zeń spodnie.